The Polish Weekly
Kuryer Nowojorski,
(GREATER NEW YORK COURIER)
is the only Polish Newspaper in Greater New York, represents the interests of more than 2,000,000 Poles living in the United States, has a large circulation in U. S. and is a valuable advertising medium.

KURYER NOWOJORSKI.

(GREATER NEW YORK COURIER.)

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Tygodnik Polski
Kuryer Nowojorski,
(GREATER NEW YORK COURIER)
Jedyna polska gazeta w New Yorku i okolicy, reprezentuje interesa dwóch miljonów Polaków w Stanach Zjednoczonych, jest rozpowszechniona w całych Stanach, a tem samem nader korzystna dla ogłaszających się.

Rok 8. | New York, N. Y. Sobota, dnia 25 go Wrzesnia 1897 Roku. | Nr. 37.

THE POLISH NEWSPAPER
THE GREATER NEW YORK COURIER
formerly
NEW YORK & BROOKLYN COURIER.
209 E. 4th St., New York, N. Y.

The only polish Newspaper in Greater New York and Vicinity.

ODEZWA

do Braci Polaków i Litwinów w New Yorku, Brooklynie, Jersey City i Okolicy.

Obywatele!

Któż z Was dotąd nie słyszał o strasznej zbrodni, jaka miała miejsce pod Hazleton, Pa., gdzie szeryf Martin ze swymi pomocnikami strzelając do bezbronnych robotników, w biały dzień, na publicznej drodze, położyli trupem do trzydziestu osób i około sześćdziesięciu ranili, za to tylko, że ci nędzarze upominali się o prawa do życia — o podwyższenie marnego wynagrodzenia za ciężką pracę grożącą co moment kalectwem, lub śmiercią?

Czyja pierś na tę wieść nie ścisnęła się dotkliwym bólem? Któż nie odczuł nieszczęśliwego położenia osieroconych wdów i dzieci?

Kto nie upostaciował sobie strasznej zgrozy, jaka musiała dziać się w chwili spełnienia zbrodni, kiedy od kul uzbrojonych zbirów, padali ogłodzeni biedacy? Kto nie potępił **smutnych ekonomicznych stosunków, które stały** się powodem tego krwawego dramatu?

Zaiste! Zdumiewać się potrzeba, że podobny wypadek zdarzył się na wolnej amerykańskiej ziemi, gdzie wszyscy chlubią się opieką prawa... A jednak fakt jest faktem!

Czyn ten potworny będący aktem najwyższej niesprawiedliwości sprowadził hańbę na Stany Zjednoczone, a szczególniej bolesny zadał cios naszej narodowości, bo te ofiary mordu i bezprawia, są to z małym wyjątkiem Polacy i Litwini, a zatem bracia nasi, kość z kości naszej, krew nasza! A krew ta woła do nas o pomstę z ziemi!!

Rodacy! Nie bądźmy obojętnymi na głos ten!.. Jako obywatele amerykańscy i Polacy upomnijmy się o zadość uczynienie za wyrządzoną nam krzywdę! Połączmy nasz głos z jękiem wdów i sierót pozostałych po poległych w jeden potężny protest i zanieśmy go przed trybunał prawa, cywilizacyi i ludzkości! Potępmy sprawców potwornej zbrodni, domagajmy się ich ukarania i zastrzeżmy się przeciwko powtarzaniu się podobnych wypadków!

W celu urzeczywistnienia tej myśli ma się odbyć wiec urządzony przez komitet wybrany przez delegatów towarzystw, na którym będą wygłoszone mowy polskie i angielskie i uchwaloną zostanie rezolucya dla przesłania prasie i należytym władzom.

Wiec ten odbędzie się w sali **Germania Assembly Rooms" 291-293 Bowery** pomiędzy Houston i 1-szą ul., w poniedziałek, 27-go września. Początek o godz. 8½ wieczorem.

Rodacy! Przybądźcie na ten wiec jak najliczniej, aby tak potężnym i wielkim był nasz protest, jak wielką i potężną jest nasza boleść!

Z bratnim pozdrowieniem

KOMITET:

St. Pruss,
St. Nawrocki,
J. Moszczyński,
J. Kaczorek,
J. Kulaski,
W. Kamiński,
R. Olszewski,
J. Andryson.

PRUSKA RASA.

Niemiecki „N. Y. Herold", podaje co następuje: „Wielki Boże — wstydzić się potrzeba, jeśli kiedykolwiek się śpiewało pieśń: *Ich bin ein Preuse, kennt Ihr meine Farben?* Pewna polska gazeta charakteryzuje Prusaków w ten sposób: Cały świat, niewyłączając Niemców, uważa Prusaków za najgorszy gatunek rasy ludzkiej. Historyczni bastardzi, potomkowie nieprawego połączenia się szczepów, wyrośli w rozboju, który ich zbogacił, zachowali do dzisiejszego dnia instykta rozbójnicze, które ich niegdyś cechowały. Obdarzeni naturą węży, oplątujących i duszących swemi zwojami napotkane ofiary. Prusacy po dziś dzień odznaczają się chytrością i siłą zachłanną. Prusak jest ordynarny, bezwzględny, uczuciom ogólnoludzkim niedostępny i posiada w ogóle naturę zupełnie odrębną od słowian, których dla tego gnębi na każdym kroku. II -K.-Tyści reprezentują najwierniej swoją nikczemną rasę. — Okropne!" — powiada „N. Y. Herold" — ale prawdziwe! — dodać od siebie musimy.

Car w Warszawie.

Pobyt pary carskiej w Warszawie dał pochop niektórym daleko widzącym redaktorom polsko-amerykańskim, do robienia najeudaczniejszych uwag, komentarzy i t. p.

Wygląda to tak, jakby najstosowniejszem było według tych panów, żeby Warszawa na przyjęcie Mikołaja II-go ubrała żałobę, a może nawet przyjęła go dynamitem. Nie jesteśmy zwolennikami płaszczenia się naszej arystokracji u stóp carskich, ale stajemy po stronie rodaków z Warszawy, którzy będąc dalekimi od entuzyastycznych zapałów, potrafili jednakowo z taktem traktować potężnego niedźwiedzia północy.

Okrzyki wznoszone na cześć pary carskiej, wesołe tłumy rozbawionych warszawiaków, galowe przedstawienia, bale i t. p. my Polacy powinniśmy uważać jako łakotkę ofiarowaną carowi batiuszce, którego dziedziczna niedźwiedzia natura, lubi połykać.

Łagodnością, wytrwałością i cierpliwością pokonuje się najdziksze zwierzęta...

Spokojnem zachowaniem się, brakiem anti-moskiewskich demonstracyj, daleka od knowań spiskowych i wszelkich zamachów, Warszawa zadała kłam wrogom nazywających nas „buntowszczykami" i taktem swoim pozwala nam rokować o lepszej przyszłości.

Lecz wiemy o tem, że ci warszawianie dziś spokojni i cierpliwi w razie danym pierwsi z orężem w ręku pospieszą na pole walki nastawiając mężnie swe piersi w obronie ukochanej Ojczyzny.

Ks. BISKUP HRYNIEWIECKI.

Do „Kuryera Warszawskiego" pod dniem 5-go września piszą ze Lwowa, że Arcybiskup Hryniewiecki nie wyjeżdża już do Ameryki. „Czarne duchy" polsko-amerykańskie, rozkoszują się myślą, że i nadal bezkarnie wolno im będzie uprawiać kult wyzysku i bałamucenia niewinnych mas wychodźctwa. Nie dziwimy się Arcybiskupowi, że zniechęcony do tej wielkiej pracy jaka by go tu czekała, zaniechał projektu wyjazdu do St. Zjedn.

Wyplenienie kąkolu tak strasznie rozrosłego na niwie tutejszych księży, jest nieomal zadaniem przechodzącym ludzkie siły.

Tylko czas i szerzenie oświaty za pomocą prasy, odczytów i t. p. wyleczą zło gubiące naszą emigrację.

Wstrzymanie emigracji.

Z Washingtonu donoszą, że prezydent McKinley, oświadczył, że w orędziu na otwarcie przyszłego kongresu, poleci przeprowadzenie ustawy mającej na celu zamknięcie portów na lat kilka dla imigracyi europejskiej. Należy zwrócić uwagę, że partya stojąca u steru jest republikańska.

ZE SWIATA.

— Mexyk przechodzi obecnie według ostatnich wiadomości — kryzys finansowy.

— Irlandyi z powodu nieurodzaju ziemniaków grozi głód. Między drobnymi dzierżawcami panuje wielka nędza. Obawiają się zaburzeń.

— Z Rzymu dochodzą niepokojące wieści o zdrowiu Papieża.

— Zasypani śniegiem poszukiwacze złota w Klondike, przechodzą nędzę nie do opisania. Na dobitek wybuchła epidemia tyfusu.

— Ludwika Michel, osławiona francuska anarchistka, została wydaloną przez policyę z Brukselli, dokąd się wybrała w celu propagandy anarchistycznej.

— Z Havany donoszą o nowych zwycięztwach powstańców, którzy zdobyli fort Los Bajos.

— Z Madrytu donoszą, że nowy poseł Stan. Zjedn. Woodford, oburzył koła rządowe swojem energicznem wystąpieniem.

— Rząd austryacki zamierza wystąpić energicznie żądając odszkodowania w sprawie zamordowanych górników w Pennsylvanii.

— Z Berlina donoszą o usiłowaniach cesarza w celu ponownego pogodzenia się z Bismarkiem.

— Z Petersburga przychodzi wiadomość, że 14-go b. m. widziano unoszący się balon na znacznej wysokości nad wioską Anczyfisofka w Jenisejsku na Syberyi. Domyślają się, że to był balon Andree'go.

— Następca tronu austryackiego arcyksiąże Otton, bratanek cesarza austryackiego ożenił się margonicznie z kucharką Kruppa słynnego wynalazcy armat.

— Okolicę Berna w Szwajcarji w dniu 19-go b. m. nawiedziło trzęsienie ziemi, zrządzając mnóstwo szkody.

— „Żelazny kawaler" Bismark z każdym dniem więcej zapada na zdrowiu. Polityczni zwolennicy obawiają się rychłego końca.

— Gabinetowi hiszpańskiemu grozi przesilenie. Biskup z Mojaki ekskumunikował J. Revertera, ministra finansów za przywłaszczenie gruntów kościelnych. Książe Tetnan minister spraw zagranicznych ma zostać ambasadorem w Paryżu.

— Specjalny telegram z Madrytu donosi, że rząd hiszpański stara się o zaciągnięcie nowej pożyczki na koszta wojenne. Nie jest prawdopodobnem, by Hiszpania myślała na serjo o wojnie ze Stan. Zjedn. ale nadanie autonomii Kubie — przez wmięszanie się do tej sprawy St. Zj. może wywołać poważne rozruchy w Madrycie.

— Kubańczycy wypuścili w obieg 1.000.000 srebrnych dolarów, które mają być prześlicznie wykończone. Na jednej stronie znajduje się kubańska bogini wolności z napisem: „Partia Libertad" i „1897 Souvenir," na drugiej herb Kuby z napisem: „Republica de Cuba." Popyt na te dolary w St. Zj. jest ogromny.

Z AMERYKI.

‡ A. Carnegie znany milionowy właściciel hut żelaznych w Pennsylvanii, opuszcza Amerykę przenosząc się na stały pobyt do Szkocyi, gdzie nabył dobra wartości 6-ciu milionów.

‡ Senator Platt, konferuje w Washingtonie z prezydentem w sprawie wyborów nowojorskich.

‡ Rozporządzeniem ministra wojny, 8-my pułk piechoty został odkomenderowany do Alaski.

‡ Po Nowym Roku ukażą się w obiegu nowe jedno, dwu i pięciodolarówki w trzech kolorach tęczowych.

‡ W Hazleton, Pa. aresztowano już szeryfa Martin i jego zbirów.

‡ Miasteczko Walaystown w N. J. spaliło się do szczętu, podpalone przez włóczęgów.

‡ Minister marynarki wydał rozporządzenie na mocy którego, w razie wojny 25 statków kupieckich zostanie zamienione w dobrze uzbrojone krzyżowniki.

‡ Rząd St. Zjedn. wypłaca rocznie pensyi weteranom z ostatniej wojny, 141 milionów dol.

‡ Znana aktorka Flora McDonald w San Francisco dostała pomieszania zmysłów.

‡ Górnicy w kopalniach węgla w Pennsylvanii, dowiedziawszy się o pomordowaniu towarzyszów zastraj kowali wszyscy co do jednego.

‡ Fred. Lewis, młody farmer z Nebraski, zatrzymał się na kilka godzin w Chicago w drodze na Wschód, gdzie jechał się żenić. Przez tych kilka godzin został okradziony z 400 dol. Zostało mu tylko $5, z którymi udał się do domu gry, by albo wygrać, albo odebrać sobie życie. W ciągu dwóch nocy wygrał $1.700 i pojechał do narzeczonej.

UWAGA!

Pierwszą zabawą w tym sesonie będzie Koncert, Teatr i Bal „Kuryera" w „Beethoven Hall," 210 214 E. 5 str., który się odbędzie tej soboty [25-go września.] Chcecie się dobrze zabawić, przyjdźcie na tę zabawę i powiedzcie o tem swym znajomym.

KRZYŻACY.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
przez
HENRYKA SIENKIEWICZA.

11. (Ciąg dalszy.)

— Posłuchajcie — odpowiedział spokojnie Zbyszko. — Gadałem z Mikołajem z Długolasu, i ten prawił, że Jurand pomsty na Niemcach za żonę szuka. Pójdę, pomogę mu. Po pierwsze samiście rzekli, że nie cudnie mi już z Niemcami się potykać, bo i ich i sposoby na nich znamy. Po drugie, prędzej je tam nade granicą one pawie czuby dostanę, a po trzecie, to wiecie, że pawi grzebień nie lada knecht na łbie nosi, więc jeśli Pan Jezus przysporzy grzebieni, to przysporzy i łupu. W końcu: niewolnik tamtejszy, to nie Tatar. Takiego w boru osadzić — nie żal się Boże.

— Cożeś ty, chłopie, rozum stracił? Przecież nie ma teraz wojny i Bóg wie kiedy będzie!

— O moiście wy! Zawarły niedźwiedzie pokój z bartnikami i barci nie psowają, ni miodu nie jedzą! Ha, ha! A czy to nowina wam, że choć wielkie wojska nie wojują, i choć król z mistrzem pod pergaminem pieczęcie wycisną, na granicy zawsze mąż okrutny? Zajmą-li sobie bydło, trzody, to się za jeden krowi łeb po kilka wsiów pali i zamki oblegają. A porywanie chłopów i dziewek? a kupców na gościńcach? Wspomnijcie czasy dawniejsze, o których samiście mi rozpowiadali. Źle to było onemu Nałęczowi, który czterdziestu rycerzy do Krzyżaków jadących chwycił, w podziemiu osadził i póty nie puścił, póki mu pełnego woza grzywien mistrz nie przysłał? Jurand ze Spychowa też nic innego nie czyni i nad granicą zawsze gotowa robota.

Przez chwilę szli w milczeniu, tymczasem rozwidniło się zupełnie i jasne promienie słońca rozświeciły skały, na których pobudowane było opactwo.

— Bóg wszędzie może poszczęścić — rzekł wreszcie udobruchanym głosem Maćko — proś, żeby ci błogosławił.

— Pewno, że wszystko Jego łaska!

— I myśl o Bogdańcu, bo w tem mnie nie przekonasz, że ty dla Bogdańca, nie dla tego kaczego kłapaka do Juranda ze Spychowa chcesz jechać.

— Nie powiadajcie tak, bo się rozgniewam. Rad ją widzę i tego się nie zapieram; inne też to, niż dla Ryngałły ślubowanie. Spotkaliście urodziwszą?

— Co mi tam jej uroda! Wolej weź ją, jak dorośnie, jeśli możnego komesa córka.

A Zbyszkowi rozjaśniła się twarz młodym, dobrym uśmiechem.

— Może i to być. Ni innej pani, ni innej żony! Jak wam kości sparcieją, będziecie wy jeszcze wnuki po mnie i po niej piastowali.

Na to uśmiechnął się z kolei Maćko i odrzekł całkiem już udobruchany:

— Grady! Grady!.. A niechże ich będzie, jako gradu. Na starość radość, a po śmierci zbawienie. To nam, Jezu daj!

III.

Księżna, Danuta, Maćko i Zbyszko bywali już poprzednio w Tyńcu, ale w orszaku byli dworzanie, którzy widzieli go po raz pierwszy — i ci, podnosząc oczy, patrzyli ze zdumieniem na wspaniałe opactwo, na zębate mury, biegnące wzdłuż skał nad urwiskami, na gmachy stojące to na zboczach góry, to wewnątrz blanków, spiętrzone, wyniosłe i jaśniejące złotem od wschodzącego słońca. Z tych okazałych murów i gmachów, z domów, z budowli, przeznaczonych na rozliczne użytki, z ogrodów, leżących u stóp góry i ze starannie uprawnych pól, które wzrok z wysoka ogarniał, można było na pierwszy rzut oka poznać bogactwo odwieczne, nieprzebrane, do którego nieprzywykli i nad którem zdumiewać się musieli ludzie z ubogiego Mazowsza. Istniały wprawdzie starożytne i możne opactwa benedyktyńskie i w innych częściach kraju, jak naprzykład w Lubuszu nad Odrą, w Płocku, w Wielkopolsce, w Mogilnie i innych miejscach, żadne wszelako nie mogło porównać się z Tynieckiem, którego posiadłości przewyższały niejedno księstwo udzielne, a dochody mogły budzić zazdrość nawet ówczesnych królów.

Między dworzany rósł więc podziw, a niektórzy oczom prawie nie chcieli wierzyć. Tymczasem księżna, chcąc sobie drogę skrócić i zaciekawić panny przyboczne, poczęła prosić jednego z zakonników, by opowiedział starodawną a straszną powieść o Walgierzu Wdałym, którą opowiadano jej już, chociaż niezbyt dokładnie, w Krakowie.

Usłyszawszy to, panny zbiły się ciasnem stadkiem koło pani i szły zwolna pod górę, we wczesnych promieniach słońca, do idących kwiatów podobne.

— Niech o Walgierzu prawi brat Hidulf, któremu on się pewnej nocy ukazał — rzekł jeden z zakonników, spoglądając na drugiego, człowieka sędziwych już lat, który w pochylonej nieco postawie szedł obok Mikołaja z Długolasu.

— Zali widzieliście go własnemi oczyma, pobożny ojcze? — spytała księżna.

— Widziałem — odpowiedział posępnie zakonnik — albowiem zdarzają się takowe terminy, w których z woli Bożej wolno mu jest opuszczać piekielne podziemia i ukazywać się światu.

— Kiedyż to bywa?

Zakonnik spojrzał na dwóch innych i zamilkł, albowiem istniało podanie, że duch Walgierza pojawia się wówczas, gdy w zakonie psują się obyczaje, i gdy zakonnicy więcej, niż wypada, o światowych dostatkach i uciechach myślą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POLISH NEWS
„Kuryer Nowojorski."
GREATER NEW YORK COURIER.
FORMERLY
NEW YORK & BROOKLYN COURIER.
ESTABLISHED 1890.

The only Polish Political pap r in New York, Brooklyn, Jersey City, Newark and vicinity, has a large circulation through the United States, and is an invaluable advertising medium.

SUBSCRIPTION:
One Year $1.50. Six Months 75 c.

PRENUMERATA:
Rocznie $1.50. Półrocznie 75 ct.
Numer pojedyńczy 5 ct.

Circulation 12.000.

ED. L. KOŁAKOWSKI,
Editor & Publisher.

All correspondences and money orders should be addressed to:
Wszystkie przekazy pieniężne i korespondencje adresować należy:
ED. L. KOŁAKOWSKI,
209 E. 4th St. New York.

Entered at the New York, N. Y. Post Office as Second Class Mail Matter.

Za ogłoszenia i artykuły umieszczone pod rubryką „NADESŁANE" Redakcja nie odpowiada.

MAZUREK.
Koncert, Teatr i Bal Kuryera.

„Kuryera" koncert tuż
Trzeba przybyć — ani rusz!
Program dobry — świetne siły
Spędzim zatem wieczór miły;
Nasz reżyser — kawał zucha
Hejże dana! I hu, u ha!

„Przed Ożenkiem" będą grać!
Sztuczka aże miło znać!
Pan Zieliński rej w niej wiedzie,
Pięknych panien rój też bedzie,
Jedna w drugą — fajn dziewucha
Hejże dana I hu! u ha!

Kostjumowy mazur nasz
Będą tańczyć, aże — aż
Utną żwawo w podkóweczki
Śwarne chłopy, szyk dzieweczki—
I hołupca też od ucha
Hejże dana! I hu, u ha!

A więc chodźcie wszyscy wraz
Bo spędzimy mile czas!
Na tym balu „Kuryera"
Gdzie zabawa będzie szczera
Choćby słota, zawierucha
Hejże dana! I hu, u ha! *J. J.*

AFORYZMY.

* Z wiekiem, potęguje się w nas równocześnie rozum i głupota.
* Nakłada się chętniej hamulec swej wdzięczności, jak nadziejom i życzeniom.
* Zrobione nam przez kogoś dobro wymaga, byśmy znieśli i zrobione nam zło.
* Za wiele dobrego robić pewnym ludziom, bywa niebezpieczniej jak robić im źle.
* Młodość jest ciągłem pijaństwem — to gorączka rozumu.

UWAGI.

Na wieść o wymordowaniu górników w Pennsylvanii, Związek N. P. był pierwszym, który ofiarował na koszta aresztowania morderców $1.000. Bardzo pięknie!

***

Nieprzyjaciele Związku utrzymują że Związek bankrutuje i nie ma pieniędzy. Ofiarowując 1.000 dol. na sprawę Hazletońską, Związek zadał kłam tym twierdzeniom. Gdzież zostało Zjednoczenie ze swemi „bajecznemi" kapitałami.

Po wymordowaniu bezbronnych górników w Hazleton przez kapitalistyczną partję republikańską każdy prawy Polak i każdy uczciwy robotnik wstydzić się powinien, jeśli kiedykolwiek był republikaninem.

***

Delegat na Sejm lekarski w Moskwie, Dr. Rydygier z Krakowa, będąc przedstawiony carowi i powołany przez tegoż słowy: „cieszę się, widząc delegata polskiego, gdyż i w mem państwie mam Polaków," odpowiedział: „z głębokiem wzruszeniem dziękuję W. Ces. Mości za łaskawe słowo o Polakach, którzy są wdzięczni za każdy objaw łaski monarszej. Bez komentarzy!

***

Wybory na majora miasta New Yorku zbliżają się a z niemi i wieści o nowo powstać mających gazetach polskich rodzą się jak grzyby po deszczu. Cel podobnych gazet powstających na czas wyborów każdemu znany, jest nim sprzedanie Polaków za jakąkolwiekbądź cenę.

***

Jeżeli powstaje jakieś niesumienne przedsiębiorstwo, wyzysk mające na celu, jako dewizy swej używa najczęściej nazwisk naszych bohaterów Kościuszki i Pułaskiego. Mamy już cygara Kościuszki, mydło Puławskiego, kluby polityczne noszące nazwy tych bohaterów, a obecnie ma powstać w New Yorku gazeta polityczna p. t. „Serce Kościuszki." Nie potrzeba chyba dodawać że wydawcą jej będzie obfity w przemysły „cudotwórca" Nowoczęstochowski, samoźwańczy pułkownik.

***

Nie pierwszy to już raz, jak „cudotwórca" ten używa nazwisk naszych bohaterów ku napchaniu swej kieszeni — okrywając sromotą cały naród polski.

***

Na wieść o morderstwie Hazletońskim zakipiała krew w sercu każdego uczciwego robotnika i protesty posypały się ze wszystkich stron od Atlantyku do Pacyfiku.

***

Przed Sejmem Zw. N. P. Philadelphijski „Patryota" zapowiedział że wyda dziennik, który każdy kto zapłaci 25ct. będzie przez czas Sejmu otrzymywał. Wydawca „Patryoty" tylko w połowie dotrzymał przyrzeczenia: mianowicie odbierał 25 centówki lecz dziennika nie wydał. Zmniejszył za to na czas ten format swego tygodnika. A to kawalarz!...

POLACY NA OBCZYŹNIE.

¶ W Pretoryi, w Transwalu, mianowany został jeneralnym prokuratorem, rodak nasz, sędzia Gregorowski.

¶ W Berlinie skazany został Polak, Paweł Termiński, na trzy miesiące więzienia za to, że widząc iż żandarmi nielitościwie bili aresztowanego przez nich człowieka i zawołał: „Haut die Bande!" Sąd uznał ten okrzyk za podburzanie do gwałtów.

¶ Z Francji donoszą o zgonie córki Adama Mickiewicza, ś. p. Heleny Ludwikowej Hryniewieckiej. Córka naszego wieszcza zmarła w mieście Coone, departamencie Nierze.

RYBA — ŚWIECA.

Alaska obfituje w pewien gatunek ryby wielkości zwyczajnego śledzia, która mieszkańcom oddaje nieocenione usługi. Nietylko że służy jako wyborny pokarm, ale po wysuszeniu, pali się zupełnie jak świeca łojowa, tylko większym płomieniem. Kość pacierzowa tej ryby posiada ogromny procent fosforu.

Rozmaitości.

‡ Warszawianin, p. Teodor Buchwic, wynalazł maszynę do pisania stenograficznie.

‡ W Londynie myślą o zaopatrzeniu koni w kapelusze słomiane, mające je ochronić od udaru słonecznego.

‡ W Japonii wre walka... telegrafistów z pająkami. Jak wiadomo, siatki pajęcze, są dobrmi przewodnikami elektryczności. Japonia posiada ogromną ilość olbrzymich pająków, które oplątując druty telegraficzne odprowadzają elektryczność w niewłaściwem miejscu do ziemi.

‡ Wypadek najdłuższego kataleptycznego snu zdarzył się w r. 1892 w Niemczech, gdzie pacjent spał bez przerwy 4 i pół miesiąca.

‡ Włoski król Humbert nie jada zupełnie potraw mięsnych i żywi się jedynie tylko chlebem, włoszczyzną i owocami, pije bardzo mało kawy, nadto wino i piwo, a najwięcej zaś wodę.

‡ Car ma 120.000 marek dziennego dochodu; Sułtan turecki 80.000 mk.; Cesarz austryacki 50.000 mk.; Cesarz niemiecki 40.000 mk.; król włoski i królowa angielska po 32.000 mk.; król belgijski 8.000 a prezydent francuski 2.400 mk.

‡ Władze rządowe w Alzacji, dbałe o zachowanie we wszystkiem niemczyzny, kazały fryzyerowi w pewnem miasteczku zatrzeć napis „francuski" na szyldzie *coiffeur*, a zastąpić go niemieckim (!) *friseur*. Oba te słowa są francuskie. (Przyp. Red.)

‡ Kolorowi lekarze, praktykujący w Stan. Zjedn. mieli niedawno kongres w Washingtonie, by obradować nad Związkiem lekarzy — murzynów. Ogólna ich liczba wynosi około 2.000.

‡ Wynalezienie portmonetki datuje się dopiero od pół wieku. W r. 1847 czeladnik introligatorski Charles Hene sporządził w Ameryce pierwszą portmonetkę własnego pomysłu. Przedtem noszono pieniądze w woreczkach, sakwach, starych pończochach, przechowywano je nawet w workach od słomy.

‡ W Stuhlweissenburgu, na Węgrzech, skradziono z miejscowej katedry czaszki kilku królów węgierskich z dynastji Arpada. Zarządzono śledztwo, celem wykrycia sprawców tej niezwykłej kradzieży.

‡ Konsumcja piwa na kuli ziemskiej dochodzi obecnie, według statystyki urzędowej, do ilości 17.700.000.000 litrów rocznie, z czego połowa przypada na Niemcy i Anglją.

DOBRANA PARA.
NOWELA
Juljana Łętowskiego. 3.

(Ciąg dalszy.)

Buchnął znów śmiech ogólny, jak strumień, co nie zna tamy i dopiero zwolna, coraz wolniej, siłą już powstrzymywany, cichł niby oddalająca się burza — wreszcie wszyscy, przemógłszy paroksyzm, uspokoili się, poczynając mimowoli obcierać czoła.

Zosia tymczasem siedziała już na swem krześle zupełnie poważna, spokojna, jakby nigdy nie uczestniczyła w tym wylewie śmiechu.

Ale pani Chojnicka, sapiąc i trzymając się jeszcze za bok, odezwała się pierwsza:

— Oj, Zośka, Zośka! Ty jeszcze kiedy zaszkodzisz mi temi swemi figlami!

Panienka porwała się z miejsca i przypadła do kolan staruszki.

— Ja! A cóż ja winna? — spytała najspokojniej. — Czy to ja kazałam się śmiać złotej paniuńci?

— A któż? Ksiądz? — odparła staruszka.

Ta wymiana zdań omal nie groziła nową katastrofą.

Na szczęście, obeszło się bez niej, poczem, ustępując naleganiom gospodyni, wypito jeszcze po jednej filiżance.

— Wiecie, co wam powiem, moi państwo? — odezwała się pani Chojnicka, z ożywieniem i wesołą miną. — Już koło szóstej... Słońce już tak nie pali... Przyszła mi myśl, abyśmy razem przeszli się trochę ku Łazienkom. Przecież to ztąd, z Pięknej, parę kroków. Ja wam będę matkowała — dodała do panienek.

— Brawo! wiwat! — odpowiedziano prawie chórem. — Idziemy! Zgoda!

— Wezmę tylko kapelusz — dodała staruszka.

— Ja pani pomogę ułożyć na główce — napraszała się Zosia.

— E! ja sama dam sobie radę! — zastrzegła się staruszka.

Gdy zniknęła na chwilę, pan Józef podszedł do złotowłosej blondynki.

— Dziękujemy pani za tę porcję szczerego śmiechu! — rzekł nawpół z powagą. — To tak rzadko się zdarza nacodzień w życiu — dodał jakoś smutniej.

— Rzadko...

— Rzadko — odpowiedziały mimowolnie naraz dwa stłumione głosy, jakby z pewnem znaczeniem i namysłem.

I nastało gnębiące milczenie.

Naraz, jakby chcąc stłumić tę ciszę, panna Izabella podskoczyła do Zosi i przylgnęła ustami do jej ust. W uścisku, poczęły obie wymieniać serdeczne całusy, nie robiąc sobie nic z obecności młodego człowieka.

— Czy paniom niemiła pogoda? — spytał wreszcie pan Józef.

— A panu zazdrość! — odezwała się Zosia z ramion przyjaciółki.

— Czyż może być inaczej?— odparł z uśmiechem.

— To znajdź pan na to radę — wyrwała się znów złotowłosa dziewczyna, pomimo, że ją wzrokiem strofowała rozważniejsza panna Izabella.

Panu Józefowi zaświeciły oczy.

— Ach, gdyby można znaleźć! — odezwał się z westchnieniem.

Ale Zosia, powstrzymana wzrokiem przyjaciółki, milczała już zawzięcie.

* * *

Po chwili ruszono i niebawem wmieszano się w świąteczne tłumy w Alejach. Panienki poszły przodem, pan Józef został w drugiej parze, obok pani Chojnickiej.

O jakiejbądź rozmowie w tym ścisku, szumie i gwarze nie można było myśleć. Tylko obie panienki zamieniały ze sobą od czasu do czasu po parę wyrazów lub wymowniejszych jeszcze spojrzeń, któremi domawiały reszty.

Tłum różnobarwny, przesuwający się w dwóch przeciwnych kierunkach, płynął i płynął bez końca; powozy i dorożki nawet tylko chwilami mogły biedz raźniej, po za tem zaś posuwały się zwolna, noga za nogą. Pogoda świąteczna zrobiła swoje — wywabiła z murów połowę świętującej Warszawy.

Po pewnym czasie Zosia odwróciła główkę na chwilę, pragnąc snać sprawdzić obecność przygodnej opiekunki.

— Niechże nam się pani nie zgubi! — upomniała i odwróciła się znowu czemprędzej, dostrzegłszy uparty wzrok młodego człowieka.

Ale pan Józef posłał za nią pytanie.

— A ja to mogę się zgubić?

Przez moment dziewczyna pozostawała dłużną odpowiedzi, naraz jednak odwróciła główkę, mówiąc:

— O pana mniejsza!

I widać było, że obie panny z cicha chichotają.

W ogrodzie botanicznym był ścisk tak wielki, iż musiano poprzestać na parokrotnem obejściu go do koła, wszystkie bowiem ławeczki były pozajmowane. Natomiast w Łazienkach, mimo równie olbrzymich tłumów, w ustronnej części parku upatrzył pan Józef zdaleka jakąś swobodną ławkę i pędem przebiegł obok panienek, dążąc ku zdobyczy. Zosi tego tylko było potrzeba. Rzuciła również swe miejsce obok panny Izy i puściła się także ku owej ławce. Oboje przypadli prawie równocześnie, zajmując dwa przeciwne końce.

— Zmęczyła się pani — pierwszy przemówił młody człowiek, widząc ciężki oddech dziewczyny — a ja był bym i sam nie wypuścił już rąk tej zdobyczy.

— Nie chciałam panu zawdzięczać miejsca, które mi się tu zapewne dostanie.

— Czemu? — spytał z lekką urazą w głosie.

— Tak sobie!...

— A ja, przeciwnie, z ochotą podjąłbym się ciężaru zawdzięczania pani nawet... szczęścia! — odparł z drżeniem w głosie.

Nic już nie zdołała odpowiedzieć, bo właśnie zbliżały się obie panie. Ale to ją korciło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ziemie Polskie.

— Na Szląsku szerzy się tyfus, mianowicie w okolicach dotkniętych ostatnią powodzią. W Lubawiu stwierdzono kilkanaście wypadków choroby.

— 300-letni jubileusz swego istnienia obchodzić będzie uroczyście gimnazjum katolickie w Kłodzku — 18-go października r. b.

— W Roździeniu, na Górnym Szląsku, skutki zapadania się ziemi dają się coraz więcej we znaki. Ostatnio klęska taka nawiedziła Roździeń, a jest ona dotkliwą, zwłaszcza dla biedniejszych właścicieli domów, którzy pewnie już nigdy nie zdołają ich odbudować.

— Proces dra Skarzyńskiego w Poznaniu, oskarżonego o rzekomą obrazę rządu pruskiego i podawanie w pogardę urządzeń państwowych, popełnionych w broszurze jego p. t. „Nasza sprawa" — zakończył się w dniu 2-go b. m. Dr. Skarżyński skazany został na zapłacenie 300 marek kary i kosztów procesu oraz ogłoszenie wyroku w prasie.

— Donoszą ze Lwowa, że znakomity artysta-malarz Styka, powrócił z dłuższej wycieczki do Siedmiogrodu, gdzie na miejscu czynił studja do nowej, dawniej już rozpoczętej panoramy „Bem w Siedmiogrodzie." Pan Styka ma wykończyć swoje płótno w przeciągu sześciu tygodni.

— Lwowski tramwaj elektryczny w pierwszem półroczu 1897 r. przewiózł 2.406.833 osób, więcej blizko o 370.000, aniżeli w pierwszem półroczu 1896 r.

— W Sanockiej akcyjnej fabryce wagonów odstawiono tymi dniami tysiączny wagon przez tę fabrykę wyrobiony.

— W Tarnopolu, w dniu 1-go września r. b. zapadł wyrok w sprawie włościan, oskarżonych o rozruchy podczas wyborów w Cebrowie. Z 27 oskarżonych siedmnastu zostało uwolnionych, dziewięciu zaś skazano na karę ciężkiego więzienia od 2-ch do 5ciu miesięcy.

— W Poznaniu mistrz ślusarski p. St. Brzozowski, został skazany przez sąd ławniczy na zapłacenie 30 marek kary i koszta — za to, że podczas ostatniej tegorocznej procesji Bozego Ciała, wywiesił z okna swego pomieszkania chorągiew czerwono-białą.

— W Toruniu rozpoczęła komisja swe prace, nad uregulowaniem rzek odjazd po Wiśle.

— Majątek Dębiny, pod Biskupicami w powiecie toruńskim, 1.600 mórg pszennej roli, nabył, od niemki pani Bold, sąsiad jej p. Michał Szczaniecki z Narwy za 360.000 marek.

— W Poznaniu w zamiarze samobójczym rzucili się w głębie rzeki pewien mężczyzna z kobietą. Na wpół bezprzytomnych wydobyto z wody i przywrócono do życia.

— Donoszą z Pleszewa, że na granicy pod Bogusławiem żołnierz rosyjski jednego z przemytników zabił, drugiego ranił. W chwili, kiedy padły strzały obaj znajdowali się na pruskiem terytorjum.

— W Gostyniu wydarzyło się okropne nieszczęście przy budowie cukrowni. Sześciu ludzi, 4 cieśli i 2 malarzy, spadło z rusztowania wskutek załamania się, z wysokości 12 metrów. Czterech z nich połamało ręce lub nogi, dwóch lżejsze odniosło rany. Trzeci to już wypadek przy budowie tej cukrowni.

— Redaktor „Gaz. Toruńskiej" skazany został na 50 marek kary lub 10 dni więzienia za artykuł p. t. „Język polski w wojsku," zawierający między innemi wzmiankę, że w bat. Strzelców, załogujących w Oleśnicy, nie wolno żołnierzom pod karą 50 fen. rozmawiać z sobą po polsku.

— Właściciel największego browaru w Warszawie, Seweryn Jung, o którego aresztowaniu i osadzeniu go w cytadeli już donosiliśmy, zostanie prawdopodobnie po wyjeździe cara z Warszawy, wypuszczony za wysoką kaucją na wolność. W tych dniach rodzina jego otrzymała pozwolenie widzenia się z nim. Jungowi zarzucają, wspieranie materyalne pism socjalistycznych galicyjskich i przyjmowanie u siebie w Warszawie socjalisty, posła Daszyńskiego.

— Lwów. Sąd kasacyjny w Wiedniu zatwierdził wyrok, skazujący posła włościańskiego, Szajera, na 8-miesięczne ciężkie więzienie. Szajer traci przez to mandat poselski do rady państwa.

— We Lwowie w filji krakowskiego Tow. ubezpieczeń wykryto w dn. 4-go b. m. znaczne sprzeniewierzenia.

— Sąd przysięgłych w Przemyślu 6-go b. m. uwolnił Dra Lewakowskiego i innych — oskarżonych o wrzekome podburzanie ludu — od wszelkiej odpowiedzialności.

— We Lwowie 6-go b. m. policja rozwiązała zebrane w tym dniu zebranie ludowe.

— W Warszawie komitet budowy pomnika Mickiewicza przyjął model przedstawiony przez Godebskiego i uzyskał zatwierdzenie władzy w dniu 3-go września r. b.

— W dniu 3-go sierpnia zmarła w cytadeli warszawskiej Eulalia Markiewiczówna w wieku lat 50. Została ona formalnie zamęczoną surowem śledztwem żandarmerji. Imię jej powinno być zapisane w poczet męczenników sprawy polskiej.

— Na przyjazd cara do Warszawy udekorowano most na Wiśle kosztem 10.000 rubli. Na bramach tryumfalnych zabroniono umieszczać napisy w języku polskim.

— W Celystynowie, (Kr. Pol.) znajduje się parobczak, Piotr Kalinowski, umiejący na pamięć prawie całego „Pana Tadeusza," którego niedzielami recytuje całej rzeszy zebranych robotników.

— Równocześnie w trzech miastach galicyjskich, w Tarnopolu, Złoczowie i Samborze rozpoczęły się procesy przeciwko chłopom z powodu zaburzeń podczas ostatnich prawyborów parlamentarnych.

— Dr. Juljusz Bandrowski, współdyrektor teatru hr. Skarbka we Lwowie, jak donoszą z Kryniey ciężko zaniemógł.

— W Poznaniu założonem będzie wkrótce muzeum decezyalne, w którem gromadzić zamierzają dawne zabytki sztuki i przyborów kościelnych, dziś porozrzucane po różnych miejscowościach Księstwa.

— W Ciszkowie, zarząd książęco pszczyński prowadzi przedwstępne prace, celem otwarcia kopalni węgli kamiennych. Budują już domy dla górników.

— W Sorocku, w pow. Skałackim, w Galicji, spłonęło 60 budynków.

Polacy w Ameryce.

¶ W Nanticoke, Pa., nowe stowarzyszenie kasy pośmiertnej zrobiło podanie do sądu powiatowego o charter na stan Pennsylvania. Pomiędzy inkorporatorami widzimy nazwisko Adama Sypniewskiego i dwóch innych.

¶ W Chicago, Ill. Albert Rosiński, pracujący przy budowie domu przy State i 43ej ul. został ciężko zraniony w głowę przez spadające cegły. Raunego opatrzyli sąsiedzi — który prawdopodobnie umrze.

¶ W Buffalo, N. Y., Jan Pitass, wypuszczony z więzienia powiatowego po odsiedzeniu kary, a który jest siostrzeńcem ks. Pitassa, proboszcza parafii św. Stanisława, znowu dostał się za kratki więzienne za napad i rozbój. Został skazanym przez sędziego policyjnego Kinga na sześć miesięcy więzienia i $50 kary.

¶ W Milwaukee, Wis. Aleksander Odeja, za pobicie swej bratowej Katarzyny Czyżak, skazany został na zapłacenie $10 i kosztów sądowych — lub 30 dni więzienia.

¶ W Milwaukee, Wis. wytoczył proces J. Głyszewski, z Chicago, ks. P. Szulareckiemu o $50.000 odszkodowania — za „zrujnowanie szczęścia domowego." Wart Pałac Paca — a Pac Pałaca.

¶ Jak się komu nie wiedzie, to nie! Niedawno temu zapadł wyrok sądowy w Buffalo, N. Y. na ks. Johna Pitasa, skazujący go na zapłacenie $1.000 odszkodowania ob. Karwowskiemu. Gdy szeryf Lemy nie mógł sprzedać jego domów i farm, gdyż długi przewyższały wartość jego posiadłości, ob. Karwowski wyjął warant na osobę ks. Pitasa, tak zwany „limit bond" stawiający go pod kaucją dwa razy przenoszącą wysokość samy, wyrokiem przyznanej.

¶ W Grand Rapids, Mich. odbyła się zabawna sprawa w sądzie. Dwie głuchonieme Polki pobiły się i zostały aresztowane. W sądzie oprócz tłómacza, potrzeba było kogoś, co by się z niemi na migi mógł rozmówić. Sędzia, widząc, że sprawa mogłaby trwać rok cały nimby się dowiedział o co chodzi, chcąc, niechcąc musiał je obie uwolnić.

¶ W Detroit, Mich. 14-letni C. Angriakowski został nożem raniony przez J. Tycheckiego. Rana nie jest niebezpieczną.

¶ W Chicago, Ill. policya przyaresztowała trzech młodych złodziei nazwiskiem Jana Benowskiego, Fr. Rakowskiego i St. Borowskiego. Ich trzej towarzysze uciekli. Aresztowani włamali się do różnych składów i pokradli dużo towarów.

HUMOR i SATYRA.

WRZESIEŃ.

Dzień się króci — zbliża słota
Do wycieczek nie ochota.
Młócą zboże też w stodole,
Chłopcy broją figle w szkole,
Z wód wracają nasi chorzy,
Więc radują się doktorzy,
Aptekarze im wtórują,
Bo za leki utargują,
I ulica też nie straci,
Bo czy biedni czy bogaci —
Wszyscy jedną idą sztuką,
Bez potrzeby bruki tłuką.
Krawcy, szewcy i modniarki,
Nadstawiają swoje miarki.
Powetują zysk stracony —
Słowem wszyscy, na wsze strony
W pogotowiu mają kieszeń,
Bo nadchodzi, zbliża jesień.
W polityce zamięszanie
Które jednak wnet ustanie
Wnet przeminą krzyki, spory
I rozpoczną się wybory.
Kanikuła przeminęła,
Bierzmy razem się do dzieła,
A co lato nam skrewiło —
Oby nigdy nie wróciło!

OKRUCHY MYŚLI.

* Dziewczęta podobne są do winogron, kobiety do wina, stare panny do octu.

* Oświadczyny są rękawicą rzuconą do walki na śmierć i życie.

* W symfonji miłości słowik śpiewa uwerturę a bocian klekoce finale.

* Narzeczona jest poezją — żona prozą.

* Do zdobycia wielu kobiet — potrzeba tylko cierpliwości.

Fraszki.

— Kocham panią! A pani czy mnie kochasz?
— Tak! Nieszczęsny!...

Nie zrozumiał.
Nauczyciel czyta: są na świecie *pstrnicy*, z którymi rady sobie nie można dać! Powtórz to Kociński.
Kociński: Są na świecie *spodnice*, z któremi rady sobie nie można dać.

W parku.
— W takie gorąco nawet nie chce się człowiekowi wychodzić z domu.
— Ja też nie wychodzę, mam chłodek — park....
— A gdzie ty mieszkasz?
— A no w „Central Parku."

Na jarmarku.
— Oj coś nam pan pisarz źle wygląda! — zauważa przybyły do miasta gospodarz.
— Tylko sobie nie pozwalaj! — odpowiada pisarz urażony. — Widzicie go, wieprz chce się zadawać z pastuchem.
— Kiedy ja proszę łaski pańskiej nie pastuch, jeno gospodarz.

Za kulisami.
— Ofiaruję pani moje serce.
— Przyjmę jeźli je pan ugarnirujesz truflami.

Miły dzieciak:
Ojciec: — Zochno, daj mi buzi, to ci za to kupię co tylko będziesz chciała.
Zochna: — Tatuś całkiem tak samo mówi, jak ten pan Marjan do mamusi.

Zapłacili za „KURYER NOWOJORSKI."

New York.

P. Królewski, 75; Pani H. Gawęcka, 1,00; A. Szumski, 75; P. Łuchtanowicz, 1,00; J. Kozak, 50; Pani M. Krochlińska, $1,00; T. Rutkowski, 50; Kopankiewicz, 1,50; I. Zieliński, 75; F. Lipiński, 1,25.

Brooklyn.

A. Wanga, 75; J. Juchniewicz, 50; P. Olszewski, 1,50; M. Chmielewski, 50; J. Jurkiewicz, 50; B. Blamkowski, 1.25; T. Miller, 1,00; Pani Dębska, 50; I. Kazimirowski 1,50.

Jersey City.

W. Luks, 50; I. Zieliński, 1,00; W. Laskowski, 1,00; D. Góralski, 50ct.

Passaic, N. J.

Ks. Chlebowski, 1,00; Dembowski, 50; F. Artyfikiewicz, 75.

Shamokin, Pa.

A. J. Złotorzyński, 2,50; J. Bobkowski, 1,00; Ks. Komtankiewicz. 1,00; T. Tałpasz 1,00.

Mt. Carmel. Pa.

F. Rybacki 1,00; J. Falecki, 1,00; J. Nowakowski, 1,00.

Bayonne City, N. J.

J. Modrowski, 1,25; J. Kubizna 1.25; P. Naruszewicz, 1,00.

J. Paszek, Newark, N. J. 50. Buchalski, Peterson, N. J., 1,50. T. Urban, S. Bethlehem, Pa., 1,00.

Kronika.

Notatki z New Yorku.

‖ Nareszcie nadeszła sobota w którą się odbędzie Koncert, Teatr i Bal „Kuryera". Nie zapomnijcie przybyć do „Beethoven Hall," 210, 214 E. 5th str. przy Bowery, gdzie się dobrze zabawicie.

‖ Czas, by Towarzystwa nowojorskie pomyślały o obchodzie listopadowym.

‖ Sympatyczny i uzdolniony rodak nasz p. Józef Odrowąż Pieniążek, zabawi zebraną na koncert „Kuryera" Publiczność znakomitym monologiem i deklamacją i odśpiewa przytem bardzo humorystyczną piosenkę.

‖ Z powodu Balu „Kuryera" Redakcja będzie zamknięta tej soboty o godz. 4-ej po poł.

‖ P. J. Janusz & Co. 323 E. 10 str. zastępcy największej w świecie firmy nakładowej J. Steinbrenera w Winterbergu, dostarczają najpiękniejszych i najróżnorodniejszych kalendarzy na rok 1898 we wszystkich językach, po bardzo nizkiej cenie. (Tylko hurtowne zamówienia.) Księgarze i agenci powinni śpieszyć się z zamówieniami.

‖ Dr. Z. Gruenberg, jak się dowiadujemy ma zostać na stałe w Chicago.

‖ Następną zabawą w „Beethoven Hall" po koncercie „Kuryera," będzie Koncert, Przedstawienie amatorskie i Bal naszego sympatycznego Tow. „Harmonia" urządzony w dniu 16-go Paźdz. Tow. „Harmonia" śmiało może liczyć na powodzenie.

‖ I. Bat. Ochot. P. Strzelców w New Yorku umieścił w numerze czwartkowym „World'a" protest przeciw mordom popełnionym przez szeryfa Martin'a i jego pachołków na górnikach w Hazleton, Pa.

‖ Nasi księża ani nie pomyśleli o urządzeniu jakiegoś protestu przeciw mordowaniu naszych braci. Sprawa ta nie przyniosła by im dochodu i zamilczeli o niej. Pamiętają za to o „fairach" o organizowaniu klubów politycznych, o wichrzeniu w Polonii, procesach i o wszystkiem co przynosi mało sławy a wiele dochodu.

‖ Nasz znakomity skrzypek p. Tadeusz Szulc, były nadworny kapelmistrz cesarza brazylijskiego Dom Pedra organizuje w New Yorku polską kapelę i stara się o zdolnych muzyków.

‖ W poniedziałek, 27-go b. m. odbędzie się w dolnej sali „Germania Assembly Rooms", 291 - 293 Bowery Walne Zebranie (Mass-meeting) w sprawie zaprotestowania przeciw mordom, popełnionym przez władze republikańskie na bezbronnych górnikach w Hazleton, Pa. Spodziewać się można, że żadnego Polaka na zebraniu tem nie braknie.

‖ Bal Tow. Br. Pom. Jen. Langiewicza odbędzie się w sobotę 9-go Paźdz. w „Protection Hall" 639 Courtlandt ave., róg 152 ul.

‖ Doszła nas wieść, że w Nieświeżu spalił się dom tutejszego kawiarza L. Romanowskiego. Dodać tu musimy, że pan Romanowski przy pożarze nie był obecnym.

‖ W Dniu Polskim, podczas XII Sejmu Zw. N. P. w Philadelphii z tow. wojskowych najwspanialej wyglądali nasi nowojorscy Krakusi. „Patryota" philadelphijski w sprawozdaniu z obchodu pominął ich milczeniem. Cóż się można spodziewać od wydawcy, który również zabrał 25 centówki na dziennik, którego nigdy nie wydał. Krakusi nie mają się czem martwić, że ich taki... „Patryota" nie umieścił w sprawozdaniu.

‖ W sobotę 25-go b. m. odbędzie się w czeskiej Nar. Budowie, 533 E. 5 st., walne zebranie Słowaków w sprawie mordu Hazletońskiego, na które i Polacy przybyć by mogli.

‖ We wtorek dnia 5-go Października Klub polski demokratyczny im. „Kościuszko" urządza w sali ob. J. Krivacsego, 213 Forsyth st., walne zebranie, na które wszystkich Polaków zaprasza. Początek o godz. 8ej wieczór.

‖ Sprawa Ponińskiego o wielożeństwo, o której donosiliśmy w przeszłym tygodniu, została przez sąd w New Haven, Conn. odłożoną do przyszłego miesiąca.

‖ Ostatnia próba ze sztuczki „Przed Ożenkiem" odbyła się ub. środy i udała się doskonale. W próbie z koncertu panna Berger została hucznie oklaskiwaną przez licznie zebraną publiczność za swój znakomity taniec solowy.

‖ Hrabia G. V. Mniszech, przekonawszy się, że partja republikańska wyzyskuje cudzoziemców, nie wstydzi się publicznie oświadczyć, że wielki popełnił błąd pracując dla tych natywistów i wyzyskiwaczy. Obecnie zamierza w połączeniu z czechami, słowakami i węgrami popierać demokratów i „Tammany Hall".

‖ Szopki księdza Jana jakoś się nie udają. Zwołane na ub. środę przez niego zebranie odbyło się bardzo burzliwie a przytem księżego adjutanta L. wyrzucono z sali za ubliżenie „Sokołom." Cel ks. J. w zwoływaniu owych zebrań jest agitacja dla partji republikańskiej. O o do czego nasi księża zdolni. w Pensylvanii republikanie mordują naszych braci, a „Ojczulek" dla marnych dolarów gotów bałamucić Polaków i sprzedawać tejże partji polskie głosy.

Notatki z Brooklyna.

‖ Nie zapomnijcie o balu Tow. „Cór Korony Polskiej" w Brooklynie, który się odbędzie w sobotę dnia 25-go września, w „Palace Hall," 89-93 Grand st.

‖ W niedzielę, dnia 24-go października odbędzie się w kościele św. Kazimierza przy Green ave., o godz. 4ej po poł. ślub p. J. W. Tomaszewskiego z panną Eugenią Biscarow.

‖ W fabryce szewskiej przy Boerum st. płacono za robotę 1-ej klasy 30ct. od pary, za robotę 2-ej klasy 10ct. od roboty 3-ej klasy 5 ct. Obecnie robotnicy, Zygmunt Ziółkowski i Henryk Kujak wydrapawszy się na kontraktorów obcięli i tak już nędzną płacę o połowę. Bardzo smutnie zaznaczyli nowi „bosowie" swoje przejście z szeregów robotniczych do szeregów wyzyskiwaczy!

‖ W hali ob. Bentziga 42 Grand st. odbędzie się w niedzielę 26-go b. m. o godz. 4-ej po poł. zebranie robotników, celem zorganizowania Oddziału S. P. R. Wygłoszone zostaną mowy w językach polskim i angielskim, objaśniające zasady socjalistycznej partji robotniczej.

‖ Tow. „Czytelnia" urządza w niedzielę dn. 10 Paźdz. w „Palace Hall," 89-93 Grand st., Przedstawienie amatorskie i Bal. Odegrane zostaną dwie doskonałe komedyjki „Z miłości" i „Za panią matką idzie pacierz gładko." Reżyserem jest W. G. Nowak.

‖ Tow. Pań Polskich w Brooklynie złożyło na ręce ob. T. Kornobisa $5,00 na pokrycie kosztów pogrzebu ś. p. hr. Jarockiej.

‖ Kolektor „Kurjera" ob. Ant. Margowski — zranił sobie nogę i już od dwóch tygodni nie opuszcza łóżka.

‖ Beszczelność byłego kolektora „Kuryera" przechodzi wszelkie granice przyzwoitości. — Zamiast być wdzięcznym, że litując się nad jego rodziną, nie wsadziliśmy go do kozy za przywłaszczenie skolektowanych dla „Kuryera" pieniędzy i pofałszowanie naszych podpisów, śmie przez jakiegoś tam adwokata z Bath Beach przysyłać nam listy z pogróżkami. Obecnie miarka się już przebrała i Budz. powędruje tam, gdzie już dawno być powinien.

Sprawy Towarzystw.

NEW YORK.

Wezwanie.

Z powodu Walnego Zebrania w sprawie protestu w morderstwie Hazletońskiem, które się odbędzie w poniedziałek d. 27go b. m. — posiedzenie Oddz. Skarbu Nar. Pol. w Rapperswylu odbędzie się w niedzielę, 26go b. m. o godz. 3-ej po południu w kwaterze Oddziału p. n. 213 Forsyth St., na które wszystkich Sz. Delegatów w imieniu Komitetu zaprasza

Jan Kaczorek, Sekretarz.

Do Szanownych Delegatów Sejmu XII z New Yorku i okolicy na wydatki z posiedzeń przedsejmowych wynoszące na każdą Grupę 50 centów złożyli następni Delegaci: J. Wojtaszek, gr. 30, 50ct.; Prusiński, gr. 36, 50ct; Markowski, gr. 43, 50ct; J. Drobiński, gr. 44, 50ct; W. Kamiński, gr. 51, 50ct; A. Górny, gr. 52, 50ct; T. Kornobis, gr. 181, 50ct; S. Prus, gr. 234, 50 ct; Boniecki, gr. 236, 50 ct; Eydynt, gr. 240, 50ct. Razem $5.00.

Resztę grup uprasza się o złożenie po 50ct. dla pokrycia kosztów.

S. Prus,
422 E. 15 str., New York.

BROOKLYN.

Do Szan. Towarzystw i Rodaków w Brooklynie i Okolicy.

Stosownie do Odezwy Tow. Śpiewu z Brooklyna następujące Towarzystwa były reprezentowane na poniedziałkowem posiedzeniu: Tow. Br. Pom. K. Pułaskiego, Tow. Małachowskiego, Tow. Śpiewu, Tow. Rzem. i Przem. Pol., Tow. Pań P., Tow. Stanisława Kostki, Oddział Skarbu N. P. z New Yorku, Grupa Zw. N. P. Pułaskiego Nr. 61, Grupa Zw. N. P. Sobieskiego Nr. 51, Oddz. Robotników Polskich z Brooklyna, Demokr. Klub Polski.

Z łona delegatów wybrany został komitet, składający się z następujących osób: Fr. Jankowiak, prezes; J. Richter, wice-prezes; J. Jezierski, sekr. finan.; R. Knasiński, sekr. fin. T. J. Jasiński, kasjer.

Uchwalono jednogłośnie odbyć Walne Zebranie (mass-meeting) w w niedzielę dnia 3-go Października r. b. w celu zaprotestowania przeciw okrucieństwom i rzeziom dokonanym na naszych rodakach w Hazleton, Pa. o godz. 7-ej wieczór w „Labor Lyceum Hall" 945—955 Willoughby Ave. róg Myrtle Ave. w Brooklynie.

Uchwalono dalej wydrukować 5 tysięcy cyrkularzy w polskim i angielskim języku.

Uchwalono, by każde polskie Tow. wzięło udział w tej demontracji.

Następne Tow. ofiarowały finansowe poparcia: Tow. Jana III Sobieskiego z Greenpointu $15.00; Tow. Obywateli Polsko-Am., $10; Tow. Śpiewu, $10; Tow. Pań polskich $10; Tow. Małachowskiego, $5; Tow. Rzem. i Przem. Pol. $5.

Uchwalono wydać jak najmniej z tej sumy a pozostałą resztę odesłać do Związku z pełnomocnictwem ulokowania tych pieniędzy na Dom Sierót po poległych naszych rodakach w Hazleton, Pa.

Posiedzenie komitetu odbędzie się w niedzielę dnia 26 września o godz. 7-ej wieczór pod nr. 254 Wythe ave. gdzie wszelkie składki od Tow. i Rodaków na ten cel ofiarowane, przyjmowane będą. Upraszamy o dalszą delegację Towarzystw.

Z bratniem pozdrowieniem
Jan Jezierski, sekr.
641 Vanderbilt Ave, Brooklyn.

Uwaga: Wszelkie składki doręczyć można na ręce kasyera T. J. Jasińskiego pod nr. 254 Wythe ave., Brooklyn, N. Y.

JERSEY CITY, N. J.

Zawiadamiam Szan. Towarzystwa wojskowe i cywilne, że posiedzenie w sprawie Obchodu Listopadowego, odbędzie się w sobotę 25-go września, na które w imieniu komitetu zapraszam. Pożądanem by było, by wszystkie Towarzystwa swych delegatów wysłać raczyły, celem dokładnego porozumienia się w sprawie tego obchodu. Posiedzenie odbędzie się w „Hali Narodowej" przy Brunswick ul. pom. 6 i 7 ul. o godz. 8-ej wieczór.

Z bratnim pozdrowieniem
A. Ligowski, Prezes.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Dwóch zecerów, zdolnych robotników znajdzie dobre zajęcie w drukarni „Kuryera".

Szewcy, dwóch dobrych robotników znajdzie natychmiast zajęcie p. adr. Fr. Migdalski, 138 6th Ave. New York.

Korespondent w języku polskim, angielskim i niemieckim, umiejący również pisać na maszynie (typewriter) potrzebny natychmiast. Podać świadectwa, praktykę, spodziewaną pensję itd. F. Ad. Richter and Co. 215 Pearl St., New York.

Muzycy (artyści), polacy, jeden violonczelista, jeden skrzypek i jeden grający na viola potrzebni zaraz. Umiejący dobrze czytać nuty niechaj się zgłoszą p. adr. Tadeusz Szulc, 314 E. 114 ul. 2 piętro, N. Y.

DOM trzy piętrowy murowany w S. Brooklynie prawie nowy z wszystkiemi najnowszemi urządzeniami jest pod bardzo dogodnemi warunkami do sprzedania. Bliższej wiad. udzieli E. Hasse 201 Driggs Ave., Brooklyn, N. Y.

Piekarnia, dobrze idąca w polskiej okolicy (w Greenpoincie) do sprzedania pod dogodnymi warunkami. Wielki odbyt na prawdziwy kwaśny chleb.
382 Oakland st., Brooklyn, N. Y.

Krawcy. Kilku krawców, znających dobrze swój fach, znajdzie korzystne zajęcie na wyjazd. Bliższych informacji udzieli Redakcja „Kuryera."

Towarzystwo „CZYTELNIA" w Brooklynie.

W Niedzielę, dnia 10-go Października 1897 r.
odbędzie się
Przedstawienie Amatorskie i Bal
W „PALACE HALL"
89-93 Grand St. w Brooklynie, N. Y.
odegrane zostaną dwie wesołe komedyjki
„Z MIŁOŚCI" i „ZA PANIĄ MATKĄ, IDZIE PACIERZ GŁADKO."
MUZYKA PROF. H. WENSKIEGO.
Początek o godz. 8-ej wieczór. Kasa otwarta o godz. 7-ej wiecz.
Bilet 25 cent. — Miejsce rezerw. 35 cent.
Do licznego udziału Szan. Publiczność zaprasza
KOMITET.

Tow. Bratniej Pomocy im. Jen Langiewicza
W NEW YORKU.

W Sobotę, dnia 9-go Października 1897 r.
odbędzie się
SZÓSTY ROCZNY BAL
W „PROTECTION HALL"
639 Courtlandt Ave, Cor. E. 152 St. New York, N. Y.
Stacja 3 Ave. kolei górnej — 149 St.
MUZYKA PROF. J. ZIELINSKIEGO.
Początek o godz. 8-ej wieczór. Kasa otwarta o godz. 7-ej wiecz.
WSTĘP WRAZ Z DAMĄ 25 CT.
Do licznego udziału Szan. Publiczność zaprasza
KOMITET.

TOW. CÓR KORONY POLSKIEJ w BROOKLYNIE.

W SOBOTĘ, DNIA 25-go WRZEŚNIA 1897 r.
odbędzie się
WIELKI BAL
w „PALACE HALL"
89-93 Grand St. - - - Brooklyn, N. Y.
DOBOROWA MUZYKA.
Pocz. o godz. 8-ej wiecz. Kasa otwarta o godz. 7-ej wiecz.
BILET WEJŚCIA 25 CENTÓW.
O wzięcie udziału Szan. Polską Publiczność uprasza
Komitet.